

POLSKA

Klejnot polskiej przyrody – Pieniny



„Janosików Skok” na Dunajcu.

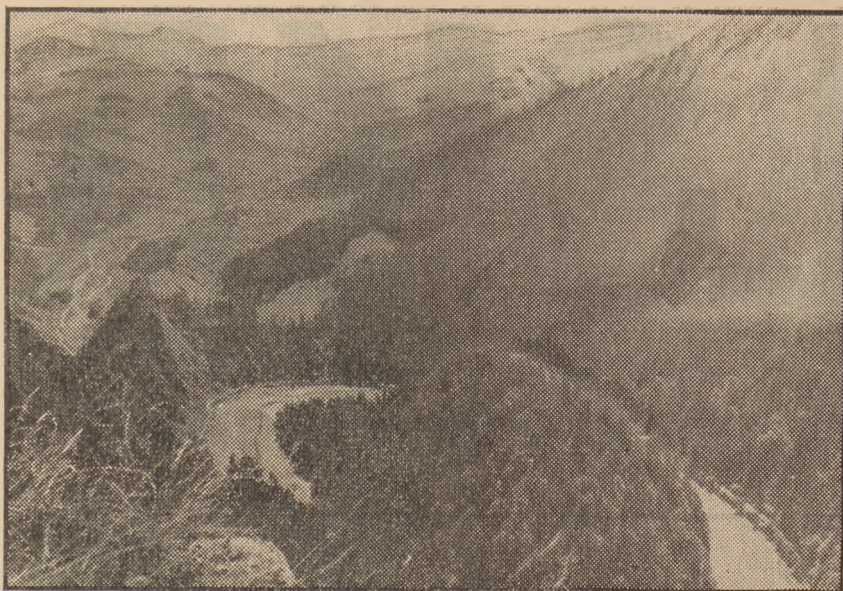
Prawdziwy cud natury.

Krajobraz polski posiada tak wielką ilość różnych barw i odcieni, że gdyby można było jednym spojrzeniem ogarnąć całą polską ziemię, doznalibyśmy wrażenia, że przed naszymi oczami rozpostarł się malowniczy zbiór wszelkich pojęć, które w wyobraźni wielu ludzi istnieją tylko jako puste nazwy. Pewien znakomity badacz sztuki, Francuz, nazwał Polskę krajem malowniczym — i w tym słowie zawarta się cała treść polskiego krajobrazu.

Jeżeli tedy, przebiegłszy krajobraz naszej malowniczej ziemi od Gdyni i Pomorza, poprzez lesistą Litwę, szumiące łąnami pszenicy Mazowsze, falistą ziemię kielecką i sandomierską sięgniemy wzrokiem ku południowi, to na widnokręgu zamajaczy przed nami potężny, skalisty mur Tatr, stanowiący naturalną granicę z Czechosłowacją. Lecz

nim spojrzenie nasze dobiegnie do tych niebotycznych olbrzymów, kryjących swe wierzchołki w mrozu mgieł i chmur, skierujmy się w stronę Pienin, które rozłożyły się niedługim pasmem na przedpolu ziemi tatrzańskiej.

Pieniny — to prawdziwy cud natury. Łańcuch górski, który na przestrzeni stosunkowo niewielkiej tworzy jedno z odgałęzień Beskidów Zachodnich, sięgając z jednej strony po Spisz i Orawę, z drugiej po Beskid Sądecki, stanowi jedyny w tym rodzaju utwór geologiczny, zbudowany z piaskowców i łupków, pokrytych na skrajach formacji pokładami wapiennymi, kredowymi. Stąd, od słowa „wapień, wapienny” powstała nazwa Pienin; ochrzczono nią pasmo wybujałych, strzelistych skalic, które w południowej części tej grupy górskiej opadają niemal pionowo ku Dunajcowi.



Widok ze szczytu
Czerteziuka na
przełom Dunajca.

Albowiem sercem i głównym nerwem Pienin jest królewicz górskich rzek Polski, Dunajec, który płynąc od Tatr ku północy, ku Wiśle, przebija się przez kredowy mur Pienin, tworząc jeden z najpiękniejszych przełomów nie tylko w Polsce, ale na całym świecie.

Kiedy, wysiadłszy w Nowym Targu z pociągu, zdążającego w kierunku Zakopanego, zajmujemy miejsca w autobusie, kursującym pomiędzy tą ważną stacją podhalańską, a szeregiem miejscowości, leżących w obrębie Pienin, jak Czorsztyn, Krościenko, Szczawnica, — już po godzinnej jeździe zatrzymujemy się w Czorsztynie, położonym na lewym brzegu Dunajca.

Zamek Czorsztyn, pamiętający r. 1249.

Czorsztyn, to pięknie położona miejscowość letniskowa, zgrupowana wokół



Motyw z wąwozu
Sobczańskiego.
U dołu: „Mnichy”.

wysokiego wzgórza, uwieńczonego potężnymi ruinami starego zamczyska.

Albowiem te szczątki murów, których resztki baszty strzelają dumnie w niebo, pamiętają jeszcze rok Pański 1249, straszny rok pierwszego najazdu tatarskiego na Polskę. Ten zamek obronny miał zbudować jeszcze Bolesław Wstydlivy. Nazwa, która zdaje się wskazywać na niemieckie jej pochodzenie (od „Zorn” — groźny, srogi i „Stein” — kamień), datuje się z epoki, kiedy zamek Czorsztyński był siedzibą zbójcekich rycerzy, którzy usadowili się tu w średniowieczu, czyniąc częste wypadki rabunkowe w okolice. Kiedy stosunki polityczne pomiędzy Polską i pobliskimi Węgrami związały się z sobą, już w wieku czternastym, za panowania Ludwika Węgierskiego i Kazimierza Wielkiego, Czorsztyn stał się ważnym punktem, przez który przechodził trakt handlowy

z Krakowa ku Koszycom i innym miastom węgierskim.

Za Władysława Jagielly, który częste zjazdy miewał tutaj wraz z Zygmuntem Luksemburczykiem, w pobliskich puszczech odbywały się łowy na grubego zwierzca. Po zrabowaniu i spaleniu zamku w Czorsztynie i Keżmarku w r. 1933 przez Husytów, miejscowość ta straciła swe znaczenie i dopiero za Jana Kazimierza znajdujemy w dziejach Polski dalsze wzmianki o zamku Czorsztyńskim. Tutaj został pojmany po długim oblężeniu Kostka Napierski, przywódca zbuntowanego chłopstwa na Podhalu, który został stracony po strasznych męczarniach po przewiezieniu do Krakowa.

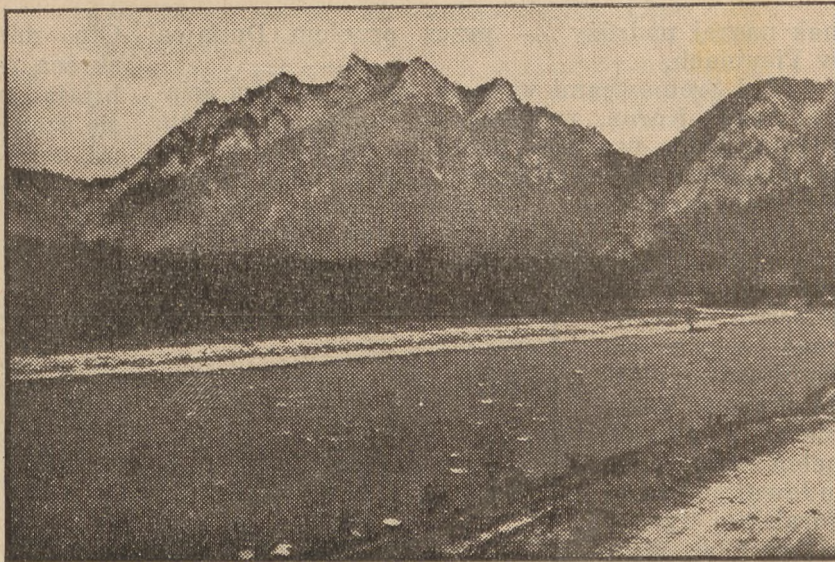
Dzisiaj z wysokiego wzgórza patrząc jeszcze w dal zręby ponurych murów i zdają się pełnić swą odwieczną straż nad pełną romantycznego uroku okolicą. Pod zamkiem rozłożyła się wieś, której



mieszkańcy w przeważnej części trudnią się flisactwem, przewożąc wycieczkowiczów łódkami przez wspaniały przełom Dunajca. Łódki te, przypominające kształtem indiańskie pirogi, są wiązane po trzy lub cztery w jednym rzędzie obok siebie. Na wierzchu kładzie się w poprzek dwie ławeczki, na dziobie i z tyłu tego „okrętu” staje dwóch krzepkich flisaków z długimi tykami, — jeszcze chwila, a wyruszamy w cudowną podróż po Dunajcu, który na swej spienionej fali poniesie nas aż do Krościenka.

Siedziba węgierskich magnatów.

Wartki prąd nosi nas ku Niedzicy, której okazały zamek, pochodzący z XIII



„Trzy Korony”.

Od Niedzicy Dunajec tworzy naturalną pomiędzy Polską i Czechosłowacją; lewy brzeg, polski, jest o wiele piękniejszy, bardziej malowniczy, raz wznosi się stromo ku górze, raz gwałtownie opada. Po prawej stronie, na widnokręgu czernieją Tatry. To ich najwyższa grupa, z Garłuchem, Lodowym, Łomnicą i Krywanem.

Cóż za kontrast! Z jednej strony roześmiana, pełna radości i pogody dolina Dunajca, w którego toni skrzy się słońce, rozbryzgane tysiącem tęczyowych barw. Z prawej strony — ziemia równie piękna, pagórkowata, wznosząca się w malowniczych garbach kwadratów pól i poletek, z których każde posiada inną barwę, a razem tworzą one przepyszny kobierzec, pokrywającą tę rozległą, piękną ziemię. Ale — jakiś smutek rozpostarł swe skrzydła nad nią, a wrażenia surowości i grozy dopełniają milczące, otulone w królewski płaszcz śniegów i mgieł Tatry.

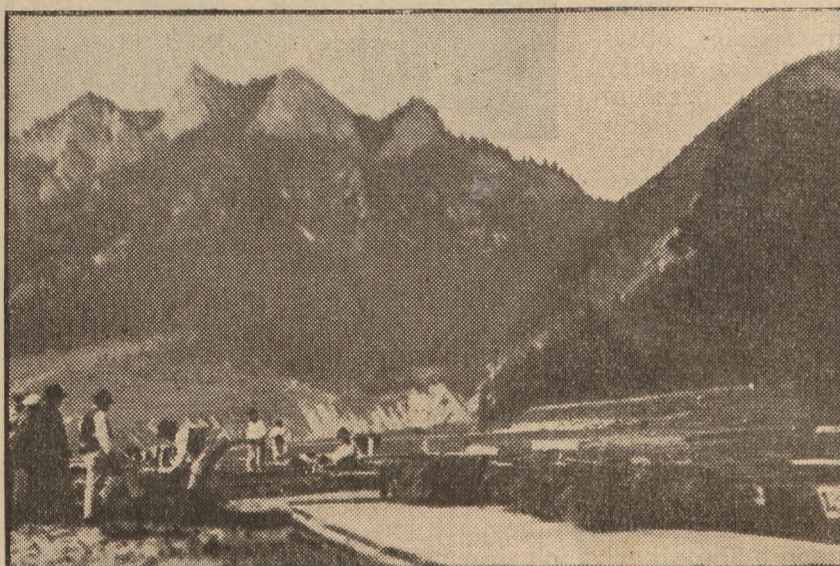
Ale płyniemy dalej. Już na zakręcie ukazuje się nowa grupa domków, jaśniejących z daleka białością ścian. Zbliżamy się do wsi Sromowce Niżnie, skąd rozpoczyna się najpiękniejszy odcinek



Wąwóz Homole, tzw. „Małe Pieniny”.

wieku, góruje nad okolicą. Podobnie, jak i czorsztyński, przechodził różne koleje: w XV wieku zagarnął go możny graf węgierski Zapolya. W XVI wieku zasnęła smutną sławą zbójckiego gniazda, skąd chęciwi łupu rycerze czynili częste napady na okoliczne sioła i miasta. Dostał się on wkońcu pod panowanie węgierskiej rodziny Horwatów i w rękach ich potomków pozostał po dziś dzień.

Sromowce Niżnie. Wiązanie łodzi na przystani.



nek naszej podróży — przez przełom Dunajca w Pieninach.

Nad Sromowcami wyrasta majestatyczna ściana Trzech Koron, najwyższego szczytu w pasmie Pienin. Lśnią w słońcu południa ostre iglice wapienne, strzelające śmiało ku niebu z ponad ciemno zielonej czerni lasu. To już właściwe Pieniny. W Sromowcach Niżnych, które swą nazwę biorą rzekomo od Schramma, dawnego sołtysa, który odkupił całe to sołectwo od dawnego właściciela Eberhardta, można obejrzyć stary, piękny kościół, pełen zabytków ludowej sztuki góralskiej z przed kilkuset lat. Warto zaznaczyć, że Sromowce Niżnie posiadają w dziejach Polski dawną i szacowną tradycję, datują się bowiem jeszcze z XIV wieku; w tym bowiem okresie klasztor Klarisek w Nowym Sączu obdarzył sołectwem wieś, zwaną naówczas Przekopem, na miejscu której powstały dzisiejsze Sromowce.

Ze Sromowiec do Krościenka można się dostać dwiema drogami: jedna z nich wiedzie w górę potoku Sobczańskiego, przez niezwykle malowniczy wąwóz tej samej nazwy, zaś druga, to ta, którą uprzednio obrałszy, to znaczy przez przełom Dunajca. Po kilkunastominutowym odpoczynku na przystani w Sromowcach ruszamy dalej, niesieni bystrym nurtem tej najpiękniejszej w Polsce górskiej rzeki.

Z pod Trzech Koron (982 mtr.) łódki spływają chyżo pod Ostrą skalą. Tu zaczyna się prawdziwa emocja: silne uderzenia tyk naszych flisaków odbijają łódkami to w tę, to w tamtą stronę. Za burtą woda kipi i przelewa się, jakby grożąc śmiałkom, którzy zapuścili się w ten wodny korytarz, którego górskie skaliste, pionowo ku rzece opadające ściany, pełne tajemniczych wydrzeń i grot, przypominają na każdym kroku świat legend o zbójnikach i ich sławnym wodzu, Janosiku.

Oto, minawszy Okraglicę, Klasztorną, Dunajec skręca raptownie ku południowo-wschodowi, rozbijając spienione fale o podwodne głazy i rozlewa się szeroko za pewnego rodzaju wrotami skalnymi, utworzonymi przez opadające ku rzece zbocza. To — jak nas objaśniają nasi flisacy — słynny „Janosików skok”, miejsce, w którym legendarny bohater podhalański miał skakać przez Dunajec, uciekając przed austriackimi żandarmami. Znowż zakręt.



Tak zwana „Głowa Cukru” w wąwozie Sobczańskim.

Pustelnia Św. Kingi w Pieninach.

Przepluwamy pod Pustelnią Św. Kingi, gdzie na wysokim szczycie w średniowieczu stał tęgi gród warowny, zburzony przez czeskich Husytów w XV w. Na tym miejscu, gdzie pozostało tylko kilka wielkich głazów, stanowiących szczątki ruin zamczyńska, pobożny zakonnik, Władysław Stachura. Po śmierci O. Władysława mieszkańcem pustelni został zakonnik z Poznańskiego, który na tym odludziu spędził czas w modlitwie i rozmyśleniach, wykonując także liczne przedmioty z drzewa w stylu

góralskim. Trzy razy dziennie dzwonek rozbrzmiewa metalicznym dźwiękiem ponad szczytami pienińskimi. Pustelnia Św. Kingi, gdzie znajduje się wykuta w skale kapliczka z Patronką tej pustelni, dłuta jednego z górali miejscowych, jest licznie uczęszczana przez rzeszę turystów, odbywających tutaj wycieczki. W dzień Św. Kingi, tj. 24 czerwca odbywa się tutaj tłumna procesja, ze wszystkich wsi okolicznych. Droga do Pustelni wiedzie przez gęsty, wilgotny miejscami las, pełen buków, jodeł, świerków, podszyty bujnym mchem, jałowcem i paprocią.

Widać Spisz i Orawę.

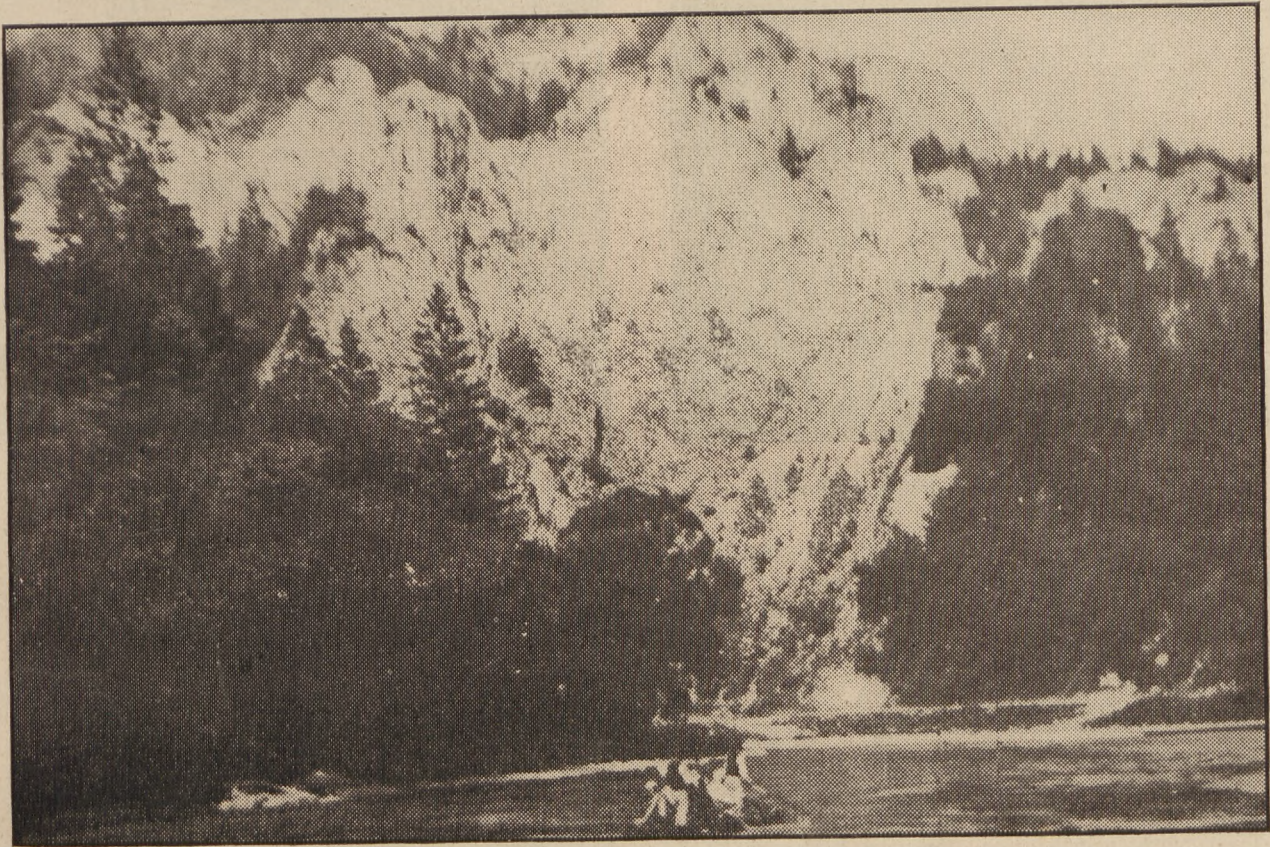
Szmaragdowy nurt niesie nas dalej, szumi zadzierżyście, jakby groził, że zaleje, że zatopi. Lecz na nic jego groźby! Już z poza ściany wyraźna majestatyczna kopuła Sokolicy (764 mtr), ukazując nam się w swej całej krasie w promieniach południowego słońca.

Lecz gdybyśmy się wspięli na szczyt Sokolicy, oczom naszym ukaże się niezapomniany widok zwiniętego w kilkakrotną pętlę Dunajca, który przebija się z głośnym szumem przez wąską gardziel skalną. Dokoła nas — niebo i radosna zieleń lasów, rosnących na zboczach górskich. Cała okolica widna jak na dłoni, wznosi się i opada malowniczymi wzgórzami, a kończy się na widnokregu majaczącymi w sienie dali Tatrami. Widok stąd jest jeszcze piękniejszy, niż ze szczytu Trzech

poetek, na których kamienista ziemia skąpo rodzi najpotrzebniejsze ziemioplody. Ale twarda walka z żywiołem zahartowała ich, uczyniła prawdziwymi panami tej ziemi. W naturze polskiego górala skupiają się wszystkie dodatnie cechy: życzliwość dla swoich, usłużność wobec obcych, duma i szlachetność, głęboka wiara i prawdziwa, góralska fantazja. Z tej fantazji i wiary powstał cały szereg wierzeń, obyczajów i przesądów, które nie umniejszając szczerze i żarliwie rozwiniętej wiary, stanowią charakterystyczne cechy życia śródowiska góralskiego.

Górale pienieńscy.

Strój górali pienieńskich mało się różni od ubioru innych górali podhalańskich. Te same, obcisłe spodnie, jeno, że „parzenice”, czyli wyszycia na



Dunajec pod Sokolicą.

Koron, bo choć stamtąd widać ziemię Spiską i Orawę, Magórskie wyżyny i całe Tatry — jak na dłoni, choć tam Dunajec rozlewa się szerszą i rozleglejszą, niż tutaj dla oka wstęgą, piękno krajobrazu ze szczytu Sokolicy utrwala się w pamięci turysty w sposób pełniejszy i pozostawia niezatarłe wrażenie.

I już — przepłynęliśmy pod Hukową Skalą, mijając przylepiony do prawego brzegu posterunek straży celnej. Teraz już obydwa brzegi Dunajca są polskie. Płyniemy teraz ku Krościenku, pozostawiając z prawej strony drogę, która wiedzie do jednego z największych naszych uzdrowisk, Szczawnicy, odległej stąd o niecałe trzy klm. Ludność tutejsza, to krewni górali zakopiańskich. Trudnią się flisactwem, zwózką drzewa, uprawą

udach innokolorowe. Te same, okrągłe kapelusze, z jastrzębiem, czy orłem piórem. Te same „guńki”, czyli kożuszki, bogato haftowane i wyszywane. Kobiety przywdziewają staniki i gorsety, równie bogato wyszywane, lub tłoczone. Na nogach „kierpce”; materiał do sporządzenia ubrania zdobywa się własnym przemysłem: owcza wełna, len, konopie. Inne rzeczy zakupuje się na jarmarku, który tu się odbywa raz na dwa tygodnie, gdzie można wszystko nabyć, poczynając od serów, „bryndzy”, miodu i oleju, a skończywszy na pięknych wyrobach ludowych z drzewa, płótna lub szkła. Górale celują zwłaszcza w malowidła na szkle i wyroby tego artystycznego przemysłu, jeszcze z przed setek lat, zobaczyć można w wielu kościołach na Spiszu, Orawie i w Pieninach. W Krościenku, którego założenie datuje się ponoć



Widok ze szczytu Sokolicy na przełom Dunajca.

od czasów św. Kingi, piękne dzieła sztuki ludowej istnieją po dziś dzień w kościele, założonym w roku 1665. Miasteczko to, które obecnie urządza jarmark dwa razy w miesiącu, posiadało przywilej jarmarczny jeszcze w r. 1569, zezwalający na odbywanie targu dwa razy... w roku: Na Zielone Święta i Na Wszystkich Świętych.

Obok Zakopanego i Krynicy, Szczawnica jest największym i najlepiej urządzonym uzdrowiskiem podgórskim w Polsce. Jest wspaniale rozłożona na stokach górskich i posiada kilka źródeł mineralnych, które ściągają tutaj z całego kraju chorych na płuca i niedomagania organów trawiennych. Ze Szczawnicy, która, poza swymi wartościami leczniczo - uzdrowiskowymi, znana jest z pięknego położenia, prowadzą liczne szlaki turystyczne. Szczególnie pięknym jest wąwóz tzw. Homole, znajdujący się w odległości kilku kilometrów od uzdrowiska.

Polskość i swojskość gór pienińskich, sięga za granice i oceany.

Mało tego — nie tylko piękno Pienin jest ich wartością. Prawda tego piękna tkwi w czym innym: w ich polskości i swojszczyźnie. Albowiem tu, o krok od innego państwa, od graniczącej z nami na przestrzeni kilkunastu kilometrów Czechosłowacji, kwitnie polskość w całej pełni, nie tknię-

ta najsłabszymi nawet wpływami obcymi. Przeciwnie, górale pienińscy, których sprawy polityczne odcięły od Polski, przesuując granice państwa tak, że ich gospodarstwa znalazły się poza rubieżami naszego kraju, są Polakami w równym stopniu, jak i ich bracia na terytorium Polski. Ludzie ci, choć rzućni poza granice naszego Państwa, czują się z nim związani, czują, myślą i mówią po polsku.

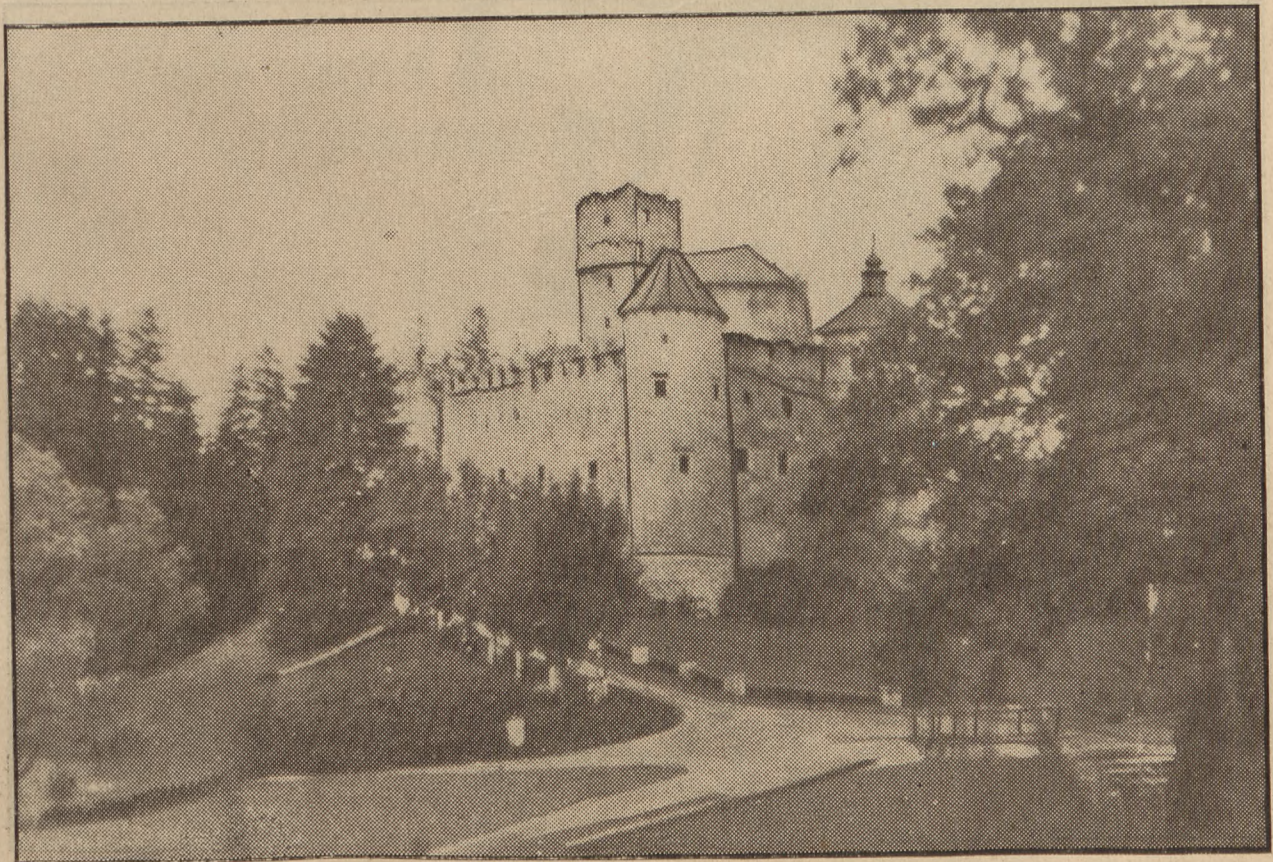
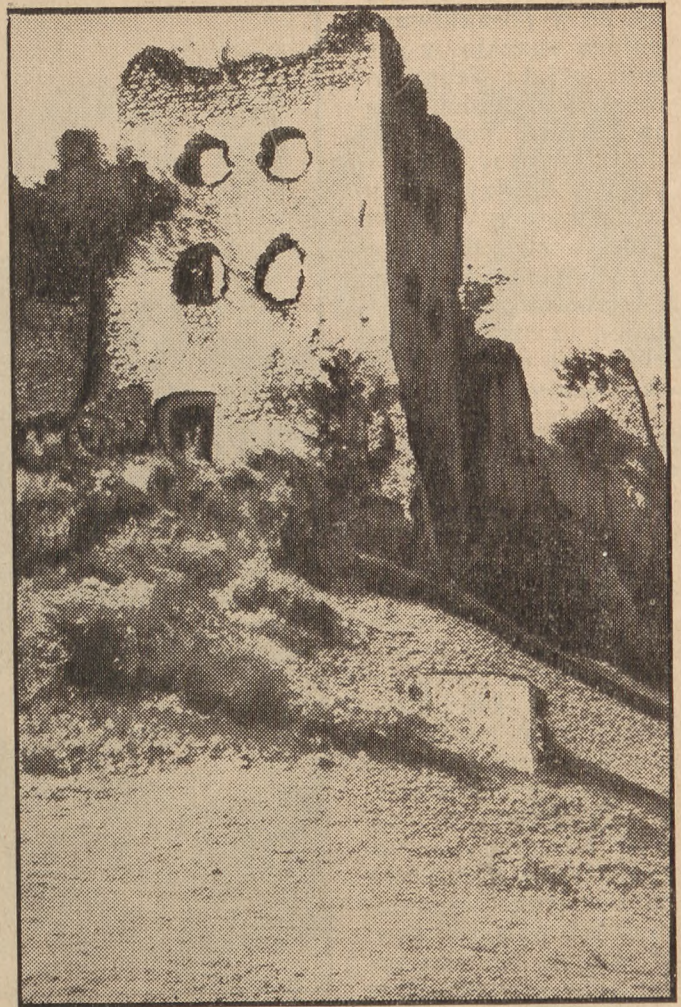
W jednej z mych samotnych wędrówek po Pieninach, spotkałem raz pewnego starego „gazdę”, pasącego dwie krowy na zbocz górskiej łąki. Staruszek był wesół i rozmowny. Siedział na przydrożnym kamieniu, pociągając raz poraz z zakrzywionej fajki i pozierał co chwila na krowy. Przysiadłem koło niego i dowiedziałem się wiele ciekawych rzeczy. „Gazda” był trzy razy w „Hameryce”, dwa razy w Bufallo i raz w Chicago. Było to w latach 1902—1919.

— Kiedym wyjechał z tela — prawil, mrużąc swe wypłowiałe, jasno niebieskie oczy — beła ziemia Franc Jozefa... Kiedym powrócił, beła już Polska... Mom dwóch synów, w polu pracują... Ale — i wzrok staruszka się zamglił dalekim wspomnieniem — jeszcze dwóch u mnie beło. Pošli i zginęli za Polske...

Tacy są ci górale z Pienin. Pracują ciężko, bo nieurodzajnej ziemi pienińskiej trzeba wyrwać



Motyw z ruin Czorsztyna.



Zamek w Niedzicy.

chleb powszedni w ciężkim znoju. Są i tacy, co w poszukiwaniu chleba ruszają w szeroki świat. Jedni zostają w dalekich krajach, inni powracają do Ojczyzny. Ale i jedni i drudzy, czy to w Ameryce, czy w Polsce, czują się jednak silnie z tym swoim krajem związani. Niejeden z tych górali złożył na ołtarzu miłości Ojczyzny swe młode życie, walcząc w latach niewoli o lepsze jutro, o Polskę taką, jaka żyła dotychczas w jego marzeniach i wyobraźni. Ich polskość żyje i drga mocnym tętnem nie tylko w przywiązaniu do ziemi, nie tylko w gotowości do ofiar. Tkwi ona przede wszystkim w zrozumieniu własnej wartości, w przeświadczeniu, że są oni częścią olbrzymiego Narodu, jedną z komórek państwowego organizmu. Ich polskość tkwi w samym ich charakterze, w otwartości, w



gościnności; w ich życiu codziennym, które upływa wśród ciężkiej pracy, wśród walki z twardą podhalańską przyrodą, która jest ich matką, opiekunką i żywicielką; w ich obyczajach, zabawach, rozrywkach, obrzędach religijnych i ludowych — jednym słowem w każdym, najdrobniejszym przejawie ich życia.

Piękną jest ziemia pienińska, ziemia mocnych wichrów, wysokich skał, szumiącego Dunajca i twardych ludzi. Warto poznać zarówno przyrodę, jak i jej dzieci, z pośród których wyszło tylu wybitnych artystów, malarzy, muzyków i poetów. I każdy, kto ten zakątek jeden raz widział, opuszczając go, przyrzeka, że tu powróci. I przyrzeczenia dotrzyma.

Obok i u dołu: Krościenko — motyw jarmarku.

